**Nr 167.** **Kraków, Piątek 2 Kwietnia 1915.** **Rok XXXIV.**

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 " | 16 " | 8 " | 2 " 70 h. |
| z dwurazową " " | 38 " | 19 " | 9 " 50 h. | 3 " 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 " | 18 " | 9 " | 3 " |
| w innych państwach | 48 " | 24 " | 12 " | 4 " |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**




# Wojna.

## Warunki kapitulacyi Przemyśla.

**Berlin,** 1 kwietnia.

Prasa francuska ogłasza następujące warunki, pod którymi nastąpiła kapitulacya Przemyśla:

Wyjście z fortecy pośród honorów wojskowych. Dobre obchodzenie się.

Nie wysyłanie jeńców do Syberyi.

Nie wysyłanie do obozów koncentracyjnych.

Jeńcy w miejscach, które im na pobyt zostaną wyznaczone, będą po daniu słowa mieć swobodę ruchów.

Pozwolenie zabrania ciężko rannych i pogrzebanie poległych.

Wolne wyjście dla ludności cywilnej, liczącej około 17.000 osób.

»Morning Post« czyni następującą uwagę: Ponieważ te warunki ogłoszono z kilku zupełnie wiarygodnych źródeł, więc urzędowe oświadczenie rosyjskiej kwatery wojennej, że Przemyśl poddał się na łaskę i niełaskę, nie zgadza się z prawdą.

## Bitwa pod Karpatami.

**Wiedeń,** 2 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z austro-węgierskiej kwatery prasowej pod datą 1 kwietnia, godz. 8 rano:

**Obraz ogólnego położenia nie zmienił się. — Gwałtowne walki trwają dalej.**

»Fremdenblatt« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 1 kwietnia:

**Położenie w Karpatach niezmienione. Gwałtowność walk nie zmniejszyła się.**

## Dimitriew nad Pilicą.

**Sofia,** 31 marca.

»Utro« przynosi list generała rosyjskiego Radka Dimitrjewa, pisany do przyjaciela w Sofii, a donoszący, że **Dimitrjew na czele swojej armii został wysłany nad Pilicę.** Na tym odcinku ma Dimitrjew zmierzyć się z niemieckim generałem Mackensenem.

## Ustąpienie gen. Ruzskiego.

**Sztokholm,** 2 kwietnia.

Telegram z Petersburga donosi, **że ustąpił generał Ruzski,** który odznaczył się jako komendant III armii rosyjskiej pod Lwowem i Warszawą. Generała Ruzskiego zmusiła do ustąpienia choroba.

Car w odręcznem piśmie do generała Ruzskiego wyraża żal z powodu jego ustąpienia i mianuje go członkiem Rady państwa.

## Nowe angielskie transporty wojsk.

Dzienniki holenderskie donoszą, że przez cały jeden dzień nie przybyła tu żadna depesza agencyi Reutera z Londynu. Wnoszą stąd, że tego dnia wszystkie angielskie linie telegraficzne były zajęte na cele wojskowe. Podróżni, przybyli z Anglii, opowiadają, że w końcu przeszłego tygodnia w Portsmouth zgromadzone było 50.000, a w Dover 75.000 angielskich a w części kanadyjskich żołnierzy. Czekali oni tam na okręty transportowe, które pod osłoną kontrtorpedowców i krążowników mają ich przewieźć do Francyi.

## Niepowodzenia trójporozumienia pod Dardanelami.

**Frankfurt,** 1 kwietnia.

»Frakfurter Zeitung« donosi z Aten:

Wedle wiadomości z Lemnos, rada wojenna admirałów **postanowiła odroczyć zdobycie Dardanelów,** a to z tego powodu, że armia trójporozumienia, licząca 30.000 ludzi, nie wystarcza do przeprowadzenia tej akcyi wojennej. Do powyższego postanowienia przyczyniła się i ta okoliczność, że wyspy naprzeciw Dardanelów, dla braku wody i paszy nie nadają się do umieszczenia na nich większych sił wojskowych.

**Berlin,** 1 kwietnia.

»Notional-Zeitung« donosi z Medyolanu:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Aten, rada wojenna admirałów flot wojennych trójporozumienia pod Dardanelami miała przebieg **bardzo burzliwy.** General d'Amade, komendant wojsk lądowych, który brał udział w naradach, podniósł, że **dotychczasowe walki pod Dardanelami nie przyniosły realnego wyniku, że cała akcya jest chybiona. Plan prowadzenia tej akcyi przy pomocy wojsk lądowych jest niewykonalny,** nie ma bowiem dla armii ani pomieszczenia, ani dostatecznych zapasów żywności. Wśród wojska wybuchnęły także choroby, które z powodu braku lekarzy szybko się rozszerzają.

Angielscy uczestnicy rady wojennej dowodzili, że **rozpoczętą akcyę trzeba bezwarunkowo dalej prowadzić, zaczem przemawiają względy polityczne.** Nie można wyrzec się sforsowania Dardanelów, chociaż wymaga to wielkich ofiar.

Generał d,Amade nie uznał tych wywodów i oświadczył, że **złoży dowództwo, jeżeli trójporozumienie będzie przy tym planie upierać się.**

Rada wojenna rozeszła się **bez powzięcia uchwały, a generał d'Amade wydał rozkaz, ażeby wojska, obozujące na wyspach, wsiadły znowu na okręty.**

Wojska te już odjechały do Egiptu. Także generał d'Amade odjechał, co jest oznaką, **że sporu nie zażegnano.**

Na razie akcya przeciw Dardanelom nie będzie dalej prowadzona, albo też będzie się odbywać w sposób nienormalny, raczej dla demonstracyi.

**Rozstrój w radzie wojennej powstał także skutkiem żądań Rosyi co do Konstantynopola. Żądań tych nie chce przyjąć ani Paryż, ani Londyn.**

## „Zeppeliny" nad Paryżem.

»Leipziger Neueste Nachrichten« podają następujący opis lotu »Zeppelinów« nad Paryżem, otrzymany od przygodnego korespondenta, który w krytycznej porze bawił w Paryżu:

**Paryż,** 21 marca.

Pamiętną będzie ta noc z dnia 20 na 21 marca. Pierwszy wielki atak »Zeppelinów« na stolicę Francyi.

Oto krótki opis tego, co przeżyłem. Rozbudzają mnie nagle. Gospodarz hotelu puka gwałtownie do drzwi i woła:

— Vite, monsieur, levez vous, un Zeppelin. (Spiesz się pan, wstawaj, pojawił się »Zeppelin«).

Na ulicy odzywają się tony trąbek wojskowych, rozlegają głośne rozkazy. Słychać komendę:

— Baczność! Gasić światła! »Zeppelin«!

Zaświecam świecę. Godzina pół do drugiej po północy. Przyskakuję do okna i otwieram je. Z ulicy krzyczy policyant:

— Czy zgasisz pan światło?

O ile widzę z wysokości czwartego piętra, gaśnie całe oświetlenie bulwaru St. Michel i pobliskiej dzielnicy Luksemburskiej. Widać tylko słaby blask, wychodzący z wnętrza okrągłych kiosków dziennikarskich. Fukające samochody, okrzyki, sygnały trąbek dochodzą z głębi — w górze jasne niebo, zasiane gwiazdami, ciche powietrze nocy wiosennej.

Goście hotelowi, niezupełnie odziani, cisną się na schodach. Wybiegam na ulicę. Od zachodu stożkowy snop świetlisty reflektora przeszukuje horyzont. Pada strzał armatni.

— Skąd idzie atak? — zapytuję.

— Od północy — brzmi odpowiedź przebiegającego policyanta.

Wskakuję do samochodu i każę się wieźć na bulwary zewnętrzne.

Na »Pont-au-change« zatrzymuje się samochód. Mamy otwarty widok na zachód. Słuchamy. Czy to już trzaskają śruby popędowe? Grzmią działa, wtórują im karabiny maszynowe, na wschodzie i na zachodzie płoną stożki reflektorów. W dali nad dachami widać w świetle olbrzymie rusztowanie żelazne. To wieża Eiffla. Dochodzi stamtąd grzmot dział. Gra baterya, umieszczona na wieży. Kule świetlne strzelają w górę, mięszając się z gwiazdami. Ale »Zeppelina« nie widać.

Dalej! Wzdłuż avenue de Rivoli i avenue de l'Opera otwarto dużo okien mimo zakazu policyi. Wyglądają przez nie ciekawi. Z okna do okna, z domu do domu idą powitania i nawoływania. Na balkonie stoi w bieli piękna kobieta, trzymając w ręce lampę naftową. Niebo jest jasne, powietrze spokojne.

Samochód jedzie powoli. Jakiś wściekły głos woła:

— Stać, albo aresztuję! Czyś pan oszalał?

— Le voilà, le voilà! — woła tłum.

Następuje salwa karabinów i znowu milczenie. Ale wnet słychać suchy trzask. To śmiga popędowa pracuje. Niektóre kobiety krzyczą jak opętane, inne oniemiały. Tam, na wysokości kilkuset metrów nad dachami płynie jakiś gwiazdozbiór. Potem widać płomień i słychać huk: pierwsza bomba wybucha.

Teraz widać balon niemiecki. Odkrył go reflektor. Płynie spokojnie — dolatuje tylko silny odgłos jego motorów. Widać nawet w powietrzu flagę niemiecką. Mimo niebezpieczeństwa wypada nas kilkunastu z bramy: ja, policyanci, fiakrzy, nocni goście. Biegniemy za powietrzną wizyą. Znowu ogień — o sto kroków przed nami. Spadają dachówki na ulicę, już ogień dobywa się z najwyższego piętra domu. Policya i straż ogniowa wpada do płonącego domu.

Widok na zachód jest wolny. Zeppelin wymknął się ze światła reflektorów i nie widać go. Znowu grzmi kanonada z ziemi, znowu strzelają w powietrze pociski oświetlające. Pojawiają się w oświetleniu samoloty, płyną tam i napowrót, znikają. Nagle w świetle reflektorów zjawiają się dwa »Zeppeliny«. Płyną równolegle ku północy. Za nimi dąży gromada francuskich samolotów. Wizya znika — reflektory daremnie szukają. Pękają jeszcze pociski oświetlające — a niewidzialne »Zeppeliny« odpowiadają bombami. Następuje cisza. Ustało bombardowanie Paryża po 20 minutach.

Dzisiaj w niedzielę Paryżanie tłumnie zwiedzali miejsce katastrofy. W dzielnicy Batignolles bomby spowodowały dwa mniejsze pożary. Poważniejsze szkody zostały bombami zrządzone w dzielnicach zewnętrznych, zwłaszcza w Levallois Perret. Tam, na placu Corneille, jednopiętrowy dom został dosłownie przez bombę na pół przecięty. Piętro i parter runęły do piwnic. Ale jakby cudem wszyscy mieszkańcy ocalili życie. Na 15 punktach wielkiego Paryża powstały pożary i domy zostały bardzo silnie uszkodzone.

## Belgijskie „sny o potędze".

„Frankfurter Ztg." przynosi w korespondencyi z Brukseli ciekawe informacye, świadczące, jakie złudzenia i zaślepienie panuje w belgijskich kołach urzędowych, zarówno wojskowych, jak i politycznych. Oto pomiędzy urzędowym organem rządu belgijskiego, rezydującego w Hawrze „XX siècle", a dawnym półurzędowym dziennikiem belgijskim „Indenpendance Belge", wychodzącym obecnie w Londynie, toczyła się żywa polemika, na temat — jaki obszar mieć powinna i jakie ziemie wcielić w siebie przyszła „wielka Belgia". „XX siècle" jest w tych „snach o potędze" bardziej zaborczy i bardziej stanowczy. Ma on bardzo za złe byłemu socyaliście, a obecnemu ministrowi Vandervelde, że ten jest zbyt skromny, żądając tylko aneksyi wielkiego księstwa Luksemburskiego. Jego koledzy z gabinetu, których poglądy „XX siècle" reprezentuje, mniemają, że należy anektować całe terytoryum niemieckie na lewym brzegu Renu i zredukować obszar Niemiec do rozmiarów Prus z r. 1815. Jednakże emigranci belgijscy, przebywający w Anglii, nie zgadzają się na te plany, podnosząc przeciwko nim różne zarzuty ideowej i wewnętrzno-politycznej natury. — Socyalista Royer występuje wogóle przeciwko zaborczości i rozszerzaniu terytoryów. Liberał Bary zaś obawia się ewentualnego przyłączenia trzech milionów Niemców, ze względów narodowościowych, gdyż to groziłoby żywiołowi walońskiemu. Jednocześnie „Indenpendance Belge" jest za tem, aby z Luksemburga utworzyć „państwo buforowe", powiększywszy je i obsadziwszy francuską załogą wojskową. Zresztą, poza temi różnicami w szczegółach, ideologia „wielkiej Belgii" jest powszechną, zwłaszcza w szeregach armii belgijskiej. Pomocy zaś w urzeczywistnieniu tych marzeń wszyscy spodziewają się przedewszystkiem od — Anglii.

Spory te i marzenia u ludzi wyzutych obecnie z ojczyzny, a wogóle mających jeszcze do rozporządzenia zaledwie kilkaset kilometrów kw. własnej ziemi, są wymowną ilustracyą nastroju, panującego wśród zwolenników trójporozumienia.

## Patryotyzm polskich emigrantów.

*(Koresp. „Nowej Reformy").*

**Medyolan,** 28 marca.

Do agencyi prasy polskiej w Medyolanie zgłosiła się w ostatnich dniach uboga staruszka. Łamanym językiem polskim, pomagając sobie włoszczyzną, tłumaczy cel swych odwiedzin. Jest córką powstańca z 31 r. — Od szeregu lat jest nauczycielką ludową w okolicach Medyolanu. Słyszała coś niecoś i czytała w dziennikach włoskich, że rodacy jej pracują dla Polski w Medyolanie. Z wielkiem poświęceniem przybyła do miasta ze wsi odległej od kolei, by dowiedzieć się, co się też tu robi. Ma syna muzyka i jego oddaje w służbę Ojczyźnie. Wątły to chłopiec, lecz i on przydać się musi. Jeżeli niekoniecznie jechać ma na wojnę, to w inny sposób chce i może pomódz. Będzie przyjeżdżał do miasta codzień, choć kosztować to wiele będzie, lecz dziś obowiązek Polaka służyć Ojczyźnie...

A oto drugi przykład. Do agencyi polskiej nadsyła firma medyolańska „Treves" list z Tripolisu od braci Gadzińskich. Poszukują oni adresu „Comitato medyol.—per la Polonia". Odpowiada się im, oczywiście, zaraz, określając zadania Agencyi. Lecz listu pisanego po polsku nie mogli zrozumieć adresaci. Proszą tedy o list po włosku, lub francusku, bo języka polskiego nie znają, gdyż ojciec odumarł ich dziećmi, a matka, Włoszka, wychowała ich w swej mowie ojczystej. Ojciec był powstańcem, a oni zachowali pamięć niezatartą o nim i jego ideałach. Chcą przyczynić się skromnym udziałem w pracy nad odbudowaniem Ojczyzny, której synami czuli się zawsze. — Wstydzą się nieznajomości mowy ojczystej, lecz twarda walka z bytem nie dała im czasu na jej poznanie. W parę dni po odpowiedzi nadszedł list i czek bankowy na 200 lirów do podjęcia na agitacye.

Dwa te przykłady są nadzwyczaj charakterystyczne, smutne zarazem i pocieszające.

## Z naszej emigracyi.

*(Informacye »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 30 marca.

**Centralne biuro dla wychodźców.**

Planowana już od dawna centrala dla wychodźców galicyjskich w Wiedniu, będzie w najbliższym czasie powołaną do życia. Utworzenie tego biura napotykało na różne trudności i przewlekało się bardzo długo. Z tego powodu przyszło na ostatniem posiedzeniu komisyi wychodźczej Koła polskiego do bardzo ożywionej dyskusyi. Niektórzy posłowie podnosili ostre zarzuty i wytykali, że pomimo, iż założenie tej niezbędnej dla wychodźców centrali w Wiedniu już dawno zostało uchwalone, nie rozpoczęto w tym kierunku żadnej akcyi, a nawet nie wystarano się jeszcze o lokal na urządzenie tego biura, na które funduszów miał dostarczyć Wydział krajowy. W ciągu dyskusyi pojawił się nawet wniosek demonstracyjny, żeby rozwiązać komisyę wychodźczą. W końcu postanowiono wysłać trzech członków komisyi, mianowicie przewodniczącego Germana i posłów Loewensteina i hr. Lasockiego, do prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego.

Ci delegaci odbyli z drem Bilińskim konferencyę, w obecności marszałka krajowego Niezabitowskiego i sprawa została ostatecznie załatwiona. Centralne biuro dla wychodźców będzie już w najbliższym czasie otwarte w domu przy Wallnerstrasse. Jednem z głównych zadań centrali ma być także złączanie członków rodzin, rozprószonych po różnych miejscowościach. Na posiedzeniu komisyi wychodźczej Koła polskiego podnoszono także konieczność wywarcia nacisku, celem lepszego funkcyonowania komitetu bankowego, ustanowionego w swoim czasie dla udzielania kredytów wychodźcom galicyjskim. — Komitet ten miał, podług pierwotnego planu, odbywać posiedzenia trzy razy tygodniowo, jednakże od blisko dwóch miesięcy posiedzeń nie było, ani też nowych kredytów nie udzielano. Sz.

**Dejwice kolo Pragi,** w marcu.

Prosimy o umieszczenie nast. pisma: Leczący się w barakach szpitalnych w Dejwicach koło Pragi żołnierze, składają Straży Polskiej najserdeczniejsze podziękowanie za nadesłane

---

Mieczysław Sebastiani.

## I dwukrotnie pisał na ziemi.

5 (Ciąg dalszy.)

Wszedł wreszcie arcykapłan Kaifasz z Annaszem i sędziowie-kapłani zajęli swe miejsca. Po ich zachowaniu, uśmiechach i szeptach, poznać można było skutki agitacyi.

Urim spojrzał, przeliczył sędziów i zbladł. Zbyt mało dojrzał swych zwolenników i w takim składzie Rady głosowanie nad wyrokiem mogłoby się stać dla niego katastrofą.

Kiedy Kaifasz, rozłożywszy przed sobą zwój zakonu, miał przywołać Hebera, aby, jako oskarżyciel, stanął po prawej stronie, Urim odezwał się:

— Arcykapłanie, żądam zwołania całej Rady, to jest siedmdziesięciu sędziów, gdyż rozstrzygane tu będą bardzo ważne sprawy.

Kaifasz żachnął się. Nie znosił, gdy ktoś zwracał mu uwagę.

— Na cóż ci rabbi, Urimie, obecność całej Rady? — zapytał. — Chcesz widocznie, aby córka twa więcej jeszcze osławioną była...

Urim aż zachwiał się po tych słowach, lecz odrzekł drżącym głosem:

— Widzę, arcykapłanie, że zajmujesz się więcej sławą mej córki, aniżeli wypełnieniem zakonu, albowiem Mojżesz w Księdze piątej napisał: »...Nie będziesz przyjmował osób, ani brał darów, bo dary zaślepiają oczy mądrych, a odmieniają słowa sprawiedliwych«. W tej samej księdze w innem miejscu jest: »Różność żadna osób nie będzie, tak małego wysłuchacie, jako i wielkiego i nie będziecie mieć względu na osobę żadnego, ponieważ sąd Boży jest...«

Część sędziów wybuchnęła tajonym śmiechem. Zbyt wyraźną była aluzya do przekupstwa Kaifasza i jego stronniczości, aby jej nie zrozumiano. Saduceusze zaś, którzy byli w większości, pogardliwie patrzyli na śmiejących się faryzeuszów. Ci ostatni, podrażnieni zachowaniem się swych przeciwników, zaczęli wołać:

— Tak, czcigodny Urim ma słuszność!

— Arcykapłanie! Zwołaj całą Radę, niech sądzi sprawiedliwie!

Zanosiło się na awanturę. Nie chodziło już o słuszność żądania, lecz o zadowolenie ambicyi jednego z dwóch nieustannie walczących z sobą stronnictw.

Zirytowany wykrzyknikami i hałasem Kaifasz, porwawszy leżący zwój zakonu, uderzył nim w stół z całej siły. Kiedy uciszyło się nieco, Heber odezwał się:

— Pozwólcie, czcigodni kapłani, mnie, waszemu słudze, przemówić słów kilka. Urim obraża arcykapłana i gwałci jego prawo rządzenia w sanhedrynie.

— Ty, ojcze, jesteś większym wrogiem arcykapłana niż Urim, bo przez szpiegi donosisz władzy o tem, co dzieje się w świątyni — przerwał milczący dotąd Semron.

Kaifasz i sędziowie przestrzaszonym wzrokiem wpatrzyli się w Semrona, Heber zaś, śmiejąc się, odparł:

— Nie wierzcie mu... Kłamie ze strachu... Arcykapłanie, poślij sługi do domu mego, niech przyprowadzą Rachelę, żonę mą, i domowników.

— Tak, tak!... A tymczasem ty, arcykapłanie, polecisz zwołać resztę Rady! — wołał jeden z faryzeuszów.

Kaifasz siedział bezradny i wodził gniewnym wzrokiem po hałasujących faryzeuszach. Wreszcie zapytał:

— Kto z was jest oskarżycielem, a kto oskarżonym?

— Ja! — rzekł Heber.

— Ja! — powtórzył Semron.

Kaifasz wzruszył ramionami.

— Więc któż? — zapytał po raz wtóry.

— Ja! — wołał Semron. — Oskarżam ojca mego, że: uwiódł żonę mą, Rachelę, a swoją synowę, i dzieli z nią łoże; że: jest na żołdzie władzy rzymskiej i donosi o czynnościach sanhedrynu! Poślijcie, kapłani, po świadków, a potwierdzą słowa moje!

— A ja oskarżam — wpadł Heber — syna mego, że: mając żonę, cudzołożył z tą oto niewiastą, że: wierzy w rabbiego Jezusa, że: chce zdobyć jakieś tam pismo i ogłosić się prorokiem; że: szydzi z zarządzeń sanhedrynu i wierzy w zmartwychwstanie ciał.

— Tak, wierzę w Galilejczyka, wierzę również w ciał zmartwychwstanie! — wołał wśród ciszy Semron. — Ale nie pragnę przekupstwem dostać się do Rady, aby tem więcej brać pieniędzy od pogan za szpiegostwo, jak ty — — kapłanie!

Ostatnie słowo wypowiedział z pogardą.

Oświadczenie Semrona było jakby hasłem dla faryzeszów. Przecież oni bez względu na szkoły sami wierzyli w ciał zmartwychwstanie i byli zawziętymi przeciwnikami wciskania się saduceuszów do Rady. To, że ojciec synowi i odwrotnie zarzucał cudzołóstwo — było na nich rzeczą zwykłą, choć kamienowaniem karaną. Zresztą milczeli podczas roztrząsania podobnych przestępstw, gdyż prawie każdy z nich w mniej lub więcej zręczny sposób czynił skrycie to samo. Ale zmartwychwstanie...

— Czyś zgłupiał, Heberze, aby syna oskarżać o to, co przestępstwem nie jest! — rzekł jeden z faryzeuszów.

— Rada jest dla wszystkich kapłanów, nie tylko dla saduceuszów! — krzyczał inny.

— Kapłani! — wołał Kaifasz. — Nie kłóćmy się, a sądźmy!

— Zwołaj resztę Rady! — wrzeszczeli faryzeusze.

— Nie zwołam! — krzyczał Kaifasz, bijąc w stół ręką. — Ja tu rządzę, nie wy!

— Ale rządzić nie będziesz, bo masz nos za długi! — odpowiedział mu były arcykapłan, faryzeusz-szammaita, uosobienie surowości, rygoru i dosłownej egzegezy zakonu, bardzo popularny między ludem dla nienawiści, jaką okazywał cudzoziemcom.

— Tak jest — poparł go inny były arcykapłan. — W zakonie, Księdze trzeciej, napisane jest: »Ani przystąpi do służby Jego: jeśli będzie ślepy, jeśli chromy, jeśli małego nosa, abo wielkiego, abo krzywego...« A ty, arcykapłanie, masz nos za wielki i za krzywy!

— A jakiej miary nos arcykapłana być powinien? — zapytał zgryźliwie Kaifasz.

— O tem kiedyindziej pomówimy, teraz zwołaj Radę!

— Nie zwołam!

— Ale my zwołamy!

I część sędziów-faryzeuszów wyszła pospiesznie z sali posiedzeń.

W takich warunkach sąd nad oskarżonym niemógł się odbywać. Gdyby szło o zwykłych przestępców, Kaifasz poradziłby sobie, ale przed nim stał Heber i Urim. Wiedział, że każde ostrzejsze zarządzenie może wywołać nieobliczalne dla niego skutki. Już podczas ubiegłych świąt dosyć napsuł mu krwi ten rabbi Jezus, dosyć nabuntował ludu i ośmieszył sanhedryn, przekonywając swą nauką jego sługi, aby Kaifasz poważył się na jakieś energiczniejszy czyn, któryby pchnął Urima i jego stronników do szukania sprawiedliwości na dziedzińcu przed świątynią. Nie byłby to co prawda pierwszy wypadek tego rodzaju i choć on zawsze zwyciężał, jednak wiedział z doświadczenia, że po każdem takiem zwycięstwie sanhedryn budził ku sobie coraz większą nienawiść ludu i tracił na powadze. Przemyśliwał też nad tem, jak wyjść z tej trudnej sytuacyi. Co go zresztą obchodzi, że Semron czy ktoś tam inny uwiódł tę albo tamtą dziewczynę?.. Gdyby każdy chciał się o to prawować, połowa Jerozolimy musiałaby być ukamienowaną! Spojrzał niechętnie na Hebera i zaczął naradzać się z Annaszem, swoim teściem. Faryzeusze zaś kłócili się zapamiętale z saduceuszami i nie dopuszczali do obrad.

Urim, mając przytuloną do nóg płaczącą Thamar, stał i patrzył, groźny, imponujący Heber zdaleka rzucał na zgnębionego syna ironiczne spojrzenia.

Po pewnym czasie do sali weszło kilkunastu faryzeuszów, widocznie dopiero zbudzonych gdyż idąc, porządkowali swe szaty i przecierali oczy. Gwar, kłótnie wzmogły się teraz jeszcze bardziej. Heber zmieszał się i spojrzał porozumiewawczo na Annasza, lecz ten zachował się obojętnie.

Wreszcie Kaifasz, jakby nie zwracając uwagi na powiększenie się Rady, zwrócił się ku Heberowi i rzekł:

— O cóż więc oskarżasz, Heberze, syna swego, rabbi Semrona?

Lecz Heber nie mógł powtórzyć swego oskarżenia, gdyż faryzeusze wybuchnęli takim wrzaskiem, że aż Kaifasz pobladł i przelękniony wzrokiem patrzył w ich stronę.

— Rabbi Semrona pytaj! — wrzeszczeli. — On pierwszy oskarżał!

— Sądź sprawiedliwie i nie stronniczo!

— Semron nie przywiódł świadków! — odrzekł któryś z saduceuszów.

— Bo był napadnięty i związany! Poślijcie po nich! (Dok. nast.)

książki, broszury i gazety, które przyczyniły się do wzmocnienia naszego ducha i łączności narodowej.

*Wiktor Zarzecki, Ludwik Batorski, Kazimierz Bacz, Zygmunt Majer, Dawid Wimmer, Marcin Czwanyka, Albert Bombel, Gąsior, Baruch, Maks Berger, Bobrzecki Stanisław, Tomaszewski, Oleksy Leon, Trompus Wiktor, Buczma, Stawarski Jan, Zielina Jan, Gnida, Czaja Stanisław, Czekaj, Siennicki, Kościelny Józef.*

**Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.**

**Administracya „N. Reformy".**

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

# KRONIKA.

Kraków, 2 kwietnia

**Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.**

**Wielki piątek.** Szereg uroczystości i obchodów wielkotygodniowych rozpoczął się wczoraj t. j. w dniu Wielkiego Czwartku. Rano też odbyły się we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste msze św., zawiązano też dzwony kościelne, o których powiada lud, że poszły do Rzymu. Dzwony te odezwą się dopiero jutro.

Dzisiaj rozpoczęły się pielgrzymki po Bożych grobach. Kościoły krakowskie parafialne i klasztorne z dawna posiadają swoje tradycyjne sposoby okazałego, a zarazem estetycznego urządzania Bożych grobów. To też pobożni w zwykłych normalnych czasach nawet z dalszych stron Krakowa przybywali do miasta, aby uczestniczyć w tej pielgrzymce.

Wszystko, co tylko da się zastosować do dekoracyi kościelnej gromadzą zarządy kościołów krakowskich przy grobach Chrystusa, z dużym nakładem pracy i kosztów. Kwiaty i drzewka, palmy, dywany, dekoracye artystycznie malowane, rzeźby, złocenia, lampki — to wszystko składa się na piękne, podniosłe otoczenie dla miejsca, wyobrażającego grób ukrzyżowanego Chrystusa. Groby te toną w powodzi światła, świec i lampek elektrycznych. Nastrój w świątyniach z Bożemi grobami harmonizuje dziwnie z obecną poważną, tragiczną chwilą...

Najpiękniej urządzone są groby w kościołach, położonych w śródmieściu. Ze szczególnym przepychem zwłaszcza urządzone są groby w kościele N. P. Maryi i w katedrze na Wawelu. Wspaniale dalej urządzone są groby w kościele OO. Kapucynów, OO. Franciszkanów PP. Felicyanek. Grób w kościele OO. Dominikanów zajmuje całą kaplicę. Bardzo pięknie urządzone są groby w kościołach św. Krzyża, św. Piotra św. Barbary, OO. Reformatów, św. Anny, OO. Pijarów, OO. Karmelitów i t. d.

Przy grobach w kościele Maryackim, św. Piotra i OO. Karmelitów stoi straż honorowa wojskowa, przy grobie w kościele św. Floryana krakowska ochotnicza straż ogniowa.

Kościoły krakowskie przez cały dzień zwiedzane były przez publiczność. Z powodu wojny i ewakuacyi pielgrzymki po kościołach nie były tak tłumne jak kiedyindziej. Tylko żołnierzy widać było wszędzie więcej niż w czasach normalnych. To przeważnie żołnierze-Polacy, którzy są tutaj stacyonowani, bardzo wielu z nich poraz pierwszy spędzi święta wielkanocne w naszem mieście.

Zwiedzaniu grobów sprzyja piękna pogoda.

**Ewakuacya twierdzy.** Biuro wojskowo-policyjne w dalszym ciągu kontroluje arkusze spisowe i układa listę tych osób, które ewentualnie w twierdzy mogą pozostać. Dodajemy, że tylko te arkusze są badane, które zwróciła miejska Kasa Oszczędności po otrzymaniu polikwidowanej zaliczki. Należy zatem spieszyć się z zapłatą należytości w Kasie, aby nie opóźniać układania listy.

Jak się dowiadujemy, dotychczas zapłacono w miejskiej Kasie Oszczędności przeszło 1,200.000 K na poczet zaliczek aprowizacyjnych.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent dr Leo i wiceprezydent dr Nowak powrócili z Wiednia i objęli urzędowanie.

**Komitet straży nad zabytkami.** Onegdaj odbyło się w magistracie posiedzenie komitetu straży nad zabytkami. Przewodniczący, dr Muczkowski, poświęcił żałobne wspomnienie członkowi straży, ś. p. dr Mermonowi, który poległ w Karpatach. Komendant straży, p. Fabijański, zdał sprawę ze stanu wydatków, sekretarz komitetu, dr Kaczmarczyk, przedstawił ważniejsze czynności komitetu od ostatniego posiedzenia. Na wniosek dr Kopery upoważniono prezydyum komitetu do załatwiania mniej ważnych spraw imieniem komitetu.

**Aprowizacya urzędników.** Komisya aprowizacyjna wydziału »Resursy urzędniczej« w Krakowie zawiadamia, że w lokalu sklepowym »Laktolu« przy ul. Karmelickiej l. 15. gdzie odbywa się dla urzędników sprzedaż po najniższych cenach różnych artykułów spożywczych, jest do nabycia jeszcze pewna ilość najpiękniejszej mąki pszennej grysikowej. Zamówienia wskazane są w najbliższych dniach, gdyż zapas mąki jest szczupły. Na święta poleca się również bardzo tanie wódki, rumy, koniaki, miody, wina owocowe (po 1 kor. za flaszkę!), oraz piwo flaszkowe z dostawą do domu.

**Brak mleka a »śmietanka«.** Od dłuższego już czasu dokucza mocno Krakowianom, jak to już podnieśliśmy, brak mleka. Brak ten ma swe źródło, obok zmniejszenia dowozu i ograniczeń stworzonych sytuacyą wojenną, także w tendencyi wieśniaczek do sprzedawania śmietanki. U wszystkich prawie wieśniaczek zarówno jak przekupek mleka zupełnie nie dostanie, natomiast stoją całe dzbany śmietanki, a »śmietanka« ta to po prostu świeże mleko niezbierane, za którą żądają podwójnej ceny.

Przypominamy wobec tego, że śmietanki taryfa maksymalna nie zna, tylko śmietanę kwaśną i mleko zbierane oraz niezbierane, a wydane kilka tygodni temu specyalne rozporządzenie magistratu zakazało zupełnie sprzedaży śmietanki. Zakaz ten do tej pory nie został cofnięty i obowiązuje.

Wobec tego panie, którym przekupki zaproponują śmietankę zamiast mleka, mogą śmiało odmówić nabycia tej śmietanki jako takiej i w razie potrzeby zawezwać interwencyi policyanta, a wtedy mleko z pewnością się znajdzie.

**Z uniwersytetu.** P. Witold Stanisław Moczarski z Warszawy otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

## Aprowizacya m. Podgórza.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W poniedziałek 29 marca odbyło się w Podgórzu przy względnie znacznym komplecie posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Fr. Maryewskiego. Prócz szeregu spraw administracyjnych, upoważnienia magistratu do prowadzenia gospodarki gminnej w roku bieżącym wedle preliminarza budżetu, uchwalonego na rok 1914, wydzierżawienia opłat konsumpcyjnych od wina i innych, przeważną część posiedzenia zajęły sprawy aprowizacyi miasta i ewentualnej ewakuacyi znacznej części jego mieszkańców.

Dotychczasową działalność gminy na polu aprowizacyi przedstawił Radzie I asesor magistratu, inż. Karol Rolle. Wedle jego sprawozdania gmina od sierpnia począwszy sprowadza na własny rachunek mąkę, ryż, kaszę, ziemniaki, węgle, naftę, sól i inne artykuły codziennego zbytu; artykuły te odstępowała pierwotnie gmina kupcom podgórskim po cenie własnego kosztu, a gdy ten sposób regulowania ceny i zapobieganie drożyźnie okazał się w niejednym wypadku mało skutecznym, wprowadziła gmina m. Podgórza we własnym zarządzie cząstkową sprzedaż mąki, kaszy, ziemniaków, soli, węgli i nafty. Obrót kasowy przekracza obecnie kwotę 500.000 kor., a prócz zupełnego zaprowiantowania urzędników i służby miejskiej, przeważna część ludności podgórskiej zaopatrzyła się w powyższe artykuły za pośrednictwem magistratu. Wedle obecnego obliczenia prócz 65 wagonów artykułów mącznych, zamkniętych przez władze wojskowe jako zapas na wypadek oblężenia, w mieście w posiadaniu prywatnem znajduje się z górą 500.000 klg. najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku, ilość, która przy obecnem zaludnieniu Podgórza jest dość znaczną, chociaż nierównomiernie rozdzieloną. Gmina jednakże, aby na wszelki wypadek być możliwie najlepiej przygotowaną, stara się o dalsze zapasy, a starania te w najbliższym czasie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem. Celem zapewnienia przynajmniej pewnej ilości dobrego i zdrowego mleka gmina znacznym kosztem utrzymuje na stajni kilkanaście krów, a mleko stąd otrzymane sprzedaje ludności we własnym zarządzie poniżej kosztów własnych.

Analogicznie celem zaradzenia brakowi i nadmiernej drożyźnie mięsa zakontraktowała gmina dostawę kilku tysięcy kilogramów tańszego mięsa tygodniowo z prowincyi. Gdy rzeźnicy podgórscy odsprzedaży tego mięsa odmówili, mięso to wyrębuje i sprzedaje ludności po cenie własnej, znacznie niższej od ceny taryfowej; dla najuboższej ludności sprzedaje się również we własnym zarządzie w miarę zapasów po minimalnej wprost cenie odpadki, odstąpione miastu przez zarząd rzeźni wojskowej.

W najbliższej wreszcie przyszłości gmina przystąpi do założenia królikarni.

Celem należytego wykorzystania wolnych obszarów ziemi w Podgórzu zarządziła gmina zasadzenie i zasianie nie tylko gruntów miejskich w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale również parku owsem, ziemniakami i jarzynami, nadto na wniosek magistratu Rada powołała do życia stałą Komisyę rolniczą, której zadaniem dopilnowanie i dopomożenie właścicielom parcel gruntowych w Podgórzu, by każdy kawałek gruntu, nadający się do uprawy, w sposób najintenzywniejszy został wykorzystany. Komisya ta rozpoczęła już swoją działalność.

Po wyczerpaniu sprawy aprowizacyi miasta zastanawiano się nad ewentualną ewakuacyą jego mieszkańców w razie oblężenia. Ewakuacya i los uchodźców na obczyźnie jest dzisiaj najważniejszą troską zarządu miast, którym ona grozi, troską tem straszniejszą, że doświadczenie nabyte przy poprzedniej ewakuacyi prowadzi do bardzo smutnych horoskopów co do losu ludności, która ewentualnie zostanie ewakuowaną. Sprawa ta przedyskutowaną została szczegółowo na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 29 marca, a rezultatem debaty było powołanie do życia osobnej Komisyi ewakuacyjnej, której zadaniem jest po porozumieniu się z odnośną Komisyą m. Krakowa zająć się przeprowadzeniem ewakuacyi t. j. z góry postarać się o wyszukanie w Czechach lub na Morawach odpowiedniego miejsca, zapewnić należyty transport ewakuowanej ludności, pomieszczenie i dostateczne utrzymanie na miejscu.

Rada miasta wyraziła przytem zapatrywanie, że dotychczas stosowany system barakowy jest, jak doświadczenie wykazało, ze względów sanitarnych wprost dla ludności ewakuowanej zabójczym i że należałoby go zastąpić kwaterunkiem analogicznym do wojskowego. Wreszcie celem możliwego ograniczenia rozmiarów ewakuacyi Rada miasta poleciła magistratowi starać się o dalsze zapasy mąki i tłuszczów.

## Legiony.

**Święcone dla legionistów.** Z Wiednia donoszą nam: W niedzielę wielkanocną 4 kwietnia odbędzie się o godz. 12 w południe, staraniem komitetu pań i wiedeńskiej delegacyi Samarytanina, w gospodzie dla legionistów, święcone dla legionistów polskich przy udziale ks. biskupa Bandurskiego.

**Polskim żołnierzom i Legionistom.** Dowiadujemy się, że rannym i chorym żołnierzom Polakom z c. k. armii austryackiej i Legionistom, znajdującym się w przeszło dwustu (200) szpitalach w Wiedniu, z pomocą Komitetu Pań sekcyi humanitarnej rozesłała Wiedeńska Delegacya Samarytanina Polskiego, I. Wallnerstrasse 1, z powodu uroczystych świąt Wielkiej Nocy, przeszło 2500 pakiecików z papierosami i widokówkami pamiątkowemi razem około 50.000 papierosów i 6000 pocztówek.

Wiedeńska Delegacya Samarytanina polskiego zwróciła się także do prezesowej dr. Grzybowskiej z prośbą, aby dla Legionistów, chwilowo pozostających w Wiedniu na urlopie lub rekonwalescentom i superarbitrowanym przygotowano wspólnemi siłami skromne „święcone" w Gospodzie Legionistów, IV. Weiringerstrasse 14, oraz papierosy, czekoladę, kakao i pamiątkowe odznaki.

**Legionista w niewoli.** Rumuald Schmeidl, chorąży 2 pułku Legionów 3 komp., nie został zabity, jak doniosła wczoraj zamieszczona w dzienniku naszym lista. Okazano nam dzisiaj kartkę korespondencyjną chorążego Schmeidla, nadesłaną do rodziny z Kijowa, donoszącą, że znajduje się w niewoli i przewieziony być ma do Penzy.

## Ze Lwowa.

„Nowiny Wiedeńskie" zamieszczają dziewiątą listę osób, co pozostały we Lwowie: Albin Limanowski z żoną Maryą, kandydat notaryalny, dr Karol Zagajewski z rodziną, dyrektor szkoły handlowej, dr Praschil, lekarz, Jan Rogalski z rodziną, zarządca dóbr dominikańskich, dr Stanisław Kossowski, profesor gimn., inż. Władysław Ruebenbauer, dr Karol Jakubowski, dentysta, Jadwiga Krajewska, właścicielka dóbr, Mieczysławowie Zielińscy, Piotr Kalkowski, urzędnik zakładu ubezp. od wypadków, Laura Reder z matką, wdowa po urzędniku kol., Zofia Wierzbicka, wdowa po urzędn. pryw., Marya Górska, żona urzędnika Tow. kred. ziem., Piotr Szczepański, dyrektor Banku związkowego. Członkowie dyrekcyi i urzędnicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego: eksc. dr Kraiński, prezes, Franciszek Rozwadowski, wiceprezes; dyrektorowie: Jan Vivien, poseł dr Wł. Kozłowski i St. Żaba; członkowie rady nadzorczej: Albin Rayski i Feliks Skrochowski; syndyk dr August Łoziński, zastępca syndyka dr Tadeusz Mańkowski; urzędnicy: Edmund Biliński, radca rządu, Aleks. Mazański, sekretarz, Oktaw Borkowski, kontrolor, Ernest Girtler, Leon Olszewski, dr Artur Wiktor, Szczęsny Jełowicki, Włodz. Miśniakiewicz, Walenty Kruszewski, Fr. Niesiołowski, Tadeusz Łuczkiewicz (był w Wiedniu i wrócił w styczniu do Lwowa), Stan. Gorycki, Mieczysław Tucki, Józef Stobiecki, Juliusz Obertyński, Jan Wacław Smutny, Teodor Borkowski, Józef Prechitko, Antoni Mysłakowski, Jan Hubel, Stanisław Dwornikiewicz, Władysław Gawecki, Jerzy Sieiński, Bronisław Wałukiewicz, Stanisław Białoskórski, Jan Olszewski, Kazimierz Kozłowski, Edward Gliniański, Zygmunt Piątkowski, Leon Tabęcki, Jerzy hr. Łoś i Kazimierz Jordan. Profesorowie uniwersytetu, drowie: Adolf Beck, ks. Jaszowski, ks. T. Myszkowski, ks. Gerstmann, ks. Szydelski, ks. Lisowski, ks. Tarnawski, Stebelski, Chlamtacz, Grabski, Cybichowski, Bartoszewski, Łukasiewicz, Raczyński, Kucera, Dmochowski, Herman, Ciesielski, Dunikowski, Dembiński, Ignacy Zakrzewski, Konstanty Zakrzewski, Finkel, Zuber, Ernst, Kwietniewski, Woycicki, Blatt, Sierpiński, Weyberg, Kryński, Szeligowski, Bądzyński, Sieradzki, Jurasz, dyrektor biblioteki dr Mańkowski, st. bibliotekarz dr Wilhelm Rolny, bibliotekarze dr Boltowski i dr Kotula, asystenci biblioteki: dr Zagórski i dr Barwiński.

*

Zmarli we Lwowie: Marya Brykczyńska, żona prezesa rady nadzorczej Tow. kred. ziemskiego; porucznik Raus; Ehrlich, urzędnik dyr. domen; Hemmerlingowa, żona „Kłośnika", współpracownika „Słowa polskiego"; em. st. radca budownictwa przy nam. Braunseis (lat 80); Czarnikowa, żona adwokata; ks. kanonik Lubomęski, który zmarł nagle przy ołtarzu wskutek ataku serca.

*

W jednym liście, nadeszłym ze Lwowa, czytamy: „Byłem w Brzuchowicach; wille nasze stoją nietknięte. Natomiast szyby okien są wszędzie powybijane, lustra pobite, meble i urządzenie domów poniszczone". List powyższy pisał pewien wybitny członek Rady miejskiej.

*

„Wiedeński Kuryer Polski" otrzymał Nr „Wieku Nowego" z 12 marca, w którym omówioną jest obecna działalność stowarzyszeń filantropijnych we Lwowie. Artykuł jest następujący:

Przeglądając regestr towarzystw o cechach wyłącznie lub częściowo filantropijnych, spotykamy tylko jedno, którego agendy nie zamknęły się w obrębie Lwowa: „Towarzystwo Dziennikarzy polskich". Z corocznych sprawozdań dostatecznie wiadomo, jak świetną drogą poszedł był rozwój tej instytucyi, mającej zapewnić steranym pracownikom pióra emeryturę, a wdowom i sierotom po nich zaopatrzenie. Skutkiem wydarzeń wojennych naczelny wydział Towarzystwa nie utrzymał się w komplecie. Agendy prezesowskie sprawuje obecnie jedyny na miejscu członek prezydyum, wiceprezes Aleksander Milski. Z członków wydziału nie opuścili miasta: Kolbuszowski, Lewicki, Szenderowicz i Wierzyński. Dzięki staraniom tego kadłubowego wydziału w wypłacie pensyi miesięcznych wdowom i sierotom, przebywającym we Lwowie, nie zaszła żadna przerwa.

Bez uszczerbku przebył te ciężkie czasy „Instytut ubogich chrześcian", utrzymujący około 300 starców. Opiekę wykonują nad nim w dalszym ciągu radny dr E. Philipp, ks. Edward Kiernik i dyr. Bol. Lewicki.

Tak samo Tow. Miłosierdzia „Opatrzność", którego zarząd stanowią: ks. Gorazdowski, dyr. Bol. Lewicki i pp. Jadwiga Łozińska, Michalina Michalska, Leonowa hr. Pinińska, ze zdwojoną nawet gorliwością oddaje się zbożnej swej pracy.

Związek katolickich Towarzystw dobroczynnych z dr. M. Thulliem i ks. St. Szydelskim na czele, Towarzystwo dam dobroczynności pod przewodnictwem p. Róży Łukasiewiczowej, Stowarzyszenie pracy kobiet, Tow. św. Wincentego à Paulo (mężczyzn), któremu przewodniczy ks. St. Szydelski, Przytulisko św. Józefa, utrzymujące 34 dziewcząt, Zakład sierót św. Kazimierza, Rada sieroca z rad. W. Włodzimirskim na czele — i niezawodnie wiele innych jeszcze, które wysunęły się nam tu z pod uwagi. W czasie od września r. z. Lwów oduczył się niejednej rzeczy, jednak, co ku jego chlubie podnieść należy, nie oduczył się dobroczynności.

## Z kraju.

**Fundacya w Drohowyżu.** »Słowo Polskie« pisze w numerze marcowym (Nr. 91): Burza wojenna wygnała te sieroce pisklęta z Drohowyża, znajdującego się na linii działań wojennych, na tułaczkę. Rozczulający był widok tego sierocego pochodu, na którego czele szedł obecny kurator, Fryderyk hr. Skarbek, który nie wyręczał się nikim, lecz jak prawdziwy ojciec swoich sierot, jak najlepszego ojca go kochających, szedł z niemi na dolę i niedolę w poszukiwaniu jakiegoś bezpiecznego gniazda, gdzieby można utulić paręset dzieci.

Znaleziono je — w sierpniu — w opuszczonej pralni chemicznej w Janowskiem. Bez żadnych badań wzięto się natychmiast do roboty, mała armia została podzieloną, każdy jął się swego, jakby się nic nie stało. Niezmordowane wysiłki kuratora zdążały do tego, ażeby widmo wojny nie legło cieniem na tych sierocych głowach, starał się on zaś równocześnie, ażeby znakomicie wyszkoleni ukochani jego chłopcy zajęli natychmiast po otwarciu sklepów miejskich stanowiska w tych sklepach i przez sześć tygodni bezinteresownie pracowali w nich aż do wysiłku, sprawni, grzeczni, wybornie się oryentujący. Inna gromadka pracowała na innem polu, inna jeszcze gdzieindziej, zachęcona jednem słowem pochwały z ust swego ukochanego piekuna, który był wszędzie i wszędzie wszystkiego doglądał.

W krótkim czasie zajęła fundacya miejsce w Domu akademickim i w Szkole lasowej. Zwiedzenie Domu, gdzie rezyduje żeńska połowa Drohowyża, należy do chwil naprawdę rozczulających. Panuje tam pracowita beztroska. Kilkaset dziewcząt stworzyło tam szczęśliwą oazę, gdzie ustawicznie wszystko jest w ruchu. Chłopcy pracują gdzieindziej przy warsztatach. Urodziła się też idea rozmaitych przedsiębiorstw. Ulubiony przez publiczność sklep przy ul. Akademickiej z pieczywem i słodyczami jest dziełem tych prawdziwych sierot. Jest to wytwór pracy nciążliwej i dzieło dobrego przykładu, bo głowę należy pochylić przed pracowitością niezmordowanego kuratora, który przy tem wszystkiem potrafi żywić za własne pieniądze około 170 osób z inteligencyi w stworzonej przez siebie kuchni. Należy uczcić cichą zasługę obywatelską zacnego człowieka, który dobro sierocej dziatwy, jego pieczy powierzonej, uczynił celem swego życia.

## Z Przemyśla.

Dzienniki wiedeńskie podają nazwiska Wiedeńczyków, zamkniętych w Przemyślu podczas drugiego oblężenia. »Nowiny Wiedeńskie« zgromadziły garść nazwisk Polaków bardziej znanych, którzy przetrwali drugie oblężenie Przemyśla:

Ks. biskup Fiszer, radca budownictwa i kierownik regulacyi Sanu Pruszyński, inżynier Bronisław Dębicki przydzielony do kierownictwa regulacyi Sanu, Karolowie Sontagowie wł. realności, dr. Hugo Dattner lekarz wojskowy, dr. Dekański ze Lwowa, lekarz kolejowy, dr. Jerzy Chrząszczyński ze Lwowa (syn dyrektora c. k. kasy krajowej), inż. Julian Tokarski (Lwów) przy korpusie automobilowym, Edward i Franciszek Poźniak, dr. Jerzy Topolnicki lekarz z Tarnopola, Waleryan Sikorski nauczyciel sem. i naczelnik II Sokoła ze Lwowa, Rapf geometra z Sanoka, Maryan Zarzycki kapitan rt. (Lwów), Władysław Paprocki kan. adw. z Wiednia, profesor politechniki lwowskiej i rektor Huber oficer rezerwowy, inż. Ernest Boheim (Lwów) jedn. och., dr. Artur Ossoliński asystent szpitala przemyskiego, Henryk Janiszewski z rodziną em. radca sądowy, dr. Włodzimierz Błażowski adwokat z Przemyśla (był komendantem korpusu automobilowego), Jaworski przedsiębiorca budowlany, komisarz starostwa Karasiński, kupiec Ludwik Sirowy, Jan Patronowicz dyr. tow. zal. rolnego z córką Bronisławą Paszyńską, Adam Lumbee urz. tow. zal. rolnego, Józef Kaszuba urz. tow. zal. roln., dr. Slęk dyr. tamtejszego szpitala, dyr. kasy rzem. i rolników Osiński z rodziną, Edward Döllinger likwidator kasy tow. rękodzielników, komisarz policyi przem. Witkowski, Karol Stieber wł. kawiarni, Eisig-Eisner wł. realności, adj. sądowy, rez. oficer i redaktor »Ziemi przemyskiej« Józef Styfi, wł. drukarni, ks. Łękawski, Hubert wł. restauracyi, Jan Jadach wł. restauracyi.

Z lekarzy wojskowych byli w Przemyślu w chwili zajęcia twierdzy: Dr Ignacy Wieser, pierwszy asystent kliniki otho-laryngologicznej profesora Jurasza we Lwowie, starszy lekarz pułkowy Dr Grabscheid, Dr Marcin Selzer ze Lwowa, M. Hugo Dattner ze Lwowa, Dr N. Herzig z Sanoka, dalej oficerowie rezerwowi Zygmunt Terlecki dyrektor hotelu Georga w Lwowie, Jakób Weiss prokurzysta Towarzystwa kredyt. ziem. w Lwowie, Izydor Lindenbaum przemysłowiec naftowy ze Lwowa, Oskar Zeimer autor. geometra z Drohobycza, Feliks Wein inżynier ze Lwowa, Henryk Rappaport kand. adw. ze Lwowa, dalej weterynarz Filip Lauterbach i Karol Händel przemysłowcy naftowi z Drohobycza.

## Ze świata.

**Śmierć lorda Rothschilda.** Szef londyńskiej firmy Rothschildów i senior całej rodziny tej, lord Nataniel Mayer Rothscild, umarł dnia 31 marca w Londynie, licząc 74 lata życia. Zmarły objął w r. 1876 po swoim stryju Antonim Rothschildzie kierownictwo domu londyńskiego, pełniąc te obowiązki prawie przez lat 40. Dom ten zajmował się prawie wyłącznie międzynarodowemi transakcyami finansowemi. Renty europejskich państw były w ostatnich czasach mało przyjmowane w Londynie i z tego powodu obudził sensacyę fakt, że syndykat pod kierownictwem Nataniela Rothschilda objął z wielkiej pożyczki węgierskiej 3 miliony funtów szterlingów. W emisyi rosyjskich rent dom Rotschilda nie brał z zasady udziału z powodu wrogiego stanowiska rządu rosyjskiego wobec żydów. Firma ta wprowadziła na targ londyński pożyczki państw południowej Ameryki. Kierownictwo domu obejmie młodszy syn zmarłego Charles Rothschild, starszy bowiem sir Walter Rothschild oddaje się badaniom naukowym w dziedzinie przyrodniczej.

**Rosyjscy zbiegowie w Rumunii.** Jak donosi bukaresztenska »Epoca«, w ostatnich czasach rozwinęło się ogromnie zbiegostwo poddanych rosyjskich, powołanych do służby wojskowej, do Rumunii. Do 1 marca przekroczyło granicę rumuńską takich zbiegów 12.780 głów. Od tej daty zbiegostwo się jeszcze ogromnie wzmogło.

Zmarli:

Dr Stanisław Lach, adwokat krajowy, w wieku lat 36 umarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro, w sobotę, o godzinie 11 przed poł. z kaplicy cmentarnej.

Zgon młodego, pełnego nadziei adwokata krakowskiego, który w krótkim czasie swej zawodowej działalności umiał zaskarbić sobie zaufanie licznej klienteli wywołał szczery żal w mieście. Ś. p. Stanisł. Lach wdrażać się także zaczął w życie publiczne w Krakowie, nie żałując trudu i pracy, gdy tego sprawa publiczna wymagała. Zmarły był synem zasłużonego kierownika szkoły ludowej w Woli Justowskiej, a zięciem znanego z pracy kresowej notaryusza, dra Jana Mycińskiego, z Białej. Cześć jego pamięci!

# Wojna.

## Storpedowanie okrętu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: **Parowiec »Emma« z Havru został na wysokości Beachy Head przez łódź podwodną storpedowany. Okręt zatonął** natychmiast. Z załogi liczącej **19 ludzi** miało **17 zatonąć.**

## Lotnicy i bomby.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Paryż, 2 kwietnia.**

Według doniesienia »Tempsa« w nocy na 31 marca **przeleciał niemiecki okręt powietrzny nad Bailleul i rzucił dwie bomby,** które nie wyrządziły szkody. Okręt powietrzny poszybował następnie w kierunku Armentieres-Hazebrouck. W obu miejscach uderzono na alarm i pogaszono światła.

**Neuenburg nad Renem, 2 kwietnia.**

We środę o godz. 7 wieczorem przeleciał nieprzyjacielski lotnik nad miastem i **rzucił trzy bomby,** które wyrządziły tylko nieznaczną szkodę.

**Mühlheim** (Baden), 2 kwietnia.

Wczoraj o godz. 5½ wieczorem przeleciał nieprzyjacielski lotnik nad miastem i **rzucił kilka bomb,** które wyrządziły niewielką szkodę w budynkach.

## Kronika wojenna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**O zbieranie metali.**

**Wiedeń.** W najbliższych dniach pojawią się we wszystkich miastach Austryi plakaty, zachęcające do patryotycznego zbierania metali na cele wojenne. W plakatach tych apeluje się do ludności, aby zbędne przedmioty metalowe odstępowała na cele wojenne. Zbieranie tych odpadków metalowych rozpocznie się prawdopodobnie w drugiej połowie kwietnia.

**Wielkie podwyższenie cła w Rosyi.**

**Berlin.** »Daily Telegraph« donosi z Petersburga: Nowa rosyjska taryfa cłowa **przynosi znaczny uszczerbek dla Anglii i Francyi,** gdyż wogóle wszystkie pozycye uprzywilejowane zostały zniesione. Niektóre cła **zostały podwyższone** o 25%. Ale to jest dopiero projekt nowej taryfy cłowej.

**Konfiskata bawełny.**

**Toulon.** (Agencya Havasa). Okręty francuskie nadbrzeżne zatrzymały parowiec hiszpański Cullera, wiozący ładunek bawełny i skonfiskowały ładunek.

**Rozwiązanie rady w Sofii.**

**Sofia.** Sąd obwodowy zarządził rozwiązanie rady miejskiej, ponieważ przeciw 20 radnym wpłynęły doniesienia o nadużycia. Na czele rady miejskiej stał jako burmistrz brat ministra skarbu Todorow.

**Sfingowana depesza.**

**Ateny.** Agencya ateńska ogłasza: „Berliner Taegliche Rundschau" zamieściła depeszę z Saloniki, jakoby tam przyszło do manifestacyj na rzecz Venizelosa, podczas których demonstranci żydowscy, przeciągając przez dzielnicę żydowską, rozwinęli sztandar rosyjski.

Ze strony kompetentnej w Salonikach oznaczają tę wiadomość, jako zupełnie fantastyczną i twierdzą, że nigdy z Salonik takiej depeszy nie wysłano.

**Reorganizacya armii w Hiszpanii.**

**Paryż.** „Journal" donosi z Madrytu: Minister wojny ułożył plan manewrów, które mają mieć charakter mobilizacyi i koncentracyi wojsk, wypracowany przez generała Echague. Plan organizacyi i wzmocnienia artyleryi jest w przygotowaniu.

**Powstanie w Indyach.**

**Simla.** Tubylcy uzbrojeni, **w sile koło 10.000 ludzi,** przeważnie szczepu Zadran, mieli 26 zm. starcie z dwoma szwadronami kawaleryi, przyczem stracili 200 zabitych i 300 rannych i zostali odparci poza granicę administracyjną państwa indyjskiego.

(Szimla, także Dzimla, lub Szumla, po angielsku Simla, jest słynną miejscowością leczniczą w angielskich Indyach wschodnich, a mianowicie w Pendżabie. Leży na przednich stokach Himalajów, na wysokości 2.159 metrów nad poziomem morza. Simla liczy około 15.000 ludności, która podwaja się w gorącej porze roku przez napływ gości. Wicekról Indyj posiada tutaj letni pałac. Przyp. red.)

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 kwietnia termometr doszedł od — 0·4 do + 7·2 C.; barometr podnosił się.

Dnia 2 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 740·0 mm, termometru — 0·7 C; wiatr: zachodni.

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**